Nr. 299. We Lwowie Sroda dnia 28. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek: A. Oppelik: Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Rekłamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po śmierci wodza.

Lwów 27. października.

Irlandja złożyła do grobu swojego wodza i przodownika. Co będzie dalej? Jak się rozwiną stosunki na Zielonej Wyspie? Jakiemi torami pójdą ci, którzy po naczelnym kierowniku objęli spuściznę? Gdyby Parnell był umarł wśród warunków normalnych, gdyby przed jego śmiercią nie były zaszły owe nadzwyczajne okoliczności, skutkiem których odwróciła się od niego przeważna część narodu — odpowiedź na owe pytania nie byłaby zbyt trudną. Droga była wskazaną, następcy potrzebowaliby jeno nią postępować. Zaszły jednak wypadki, które utrudniają odpowiedź.

Na pierwszą wieść o zgonie wielkiego agitatora, niemal jednozgodnie oświadczono, że sprawa irlandzka, dla której Parnell tyle zrobił za życia, nową od niego otrzymała przysługę. Przez poróżnienie się ze stronnictwem liberalnem angielskiem, które wypisało na swym programie autonomję Irlandji. Parnell rozdwoił siły stronnictwa, a dalsze jego szamotanie się, narzucanie swej dyktatury, mogłoby nader smutne skutki sprowadzić. Po jego zniknięciu ze sceny politycznej, należało przewidywać zjednoczenie całego stronnictwa, wspólną kampanję wyborczą z whigami pod dowództwem Gladstone'a i ostateczny tryumf Irlandji. Dzwon żałobny, zwiastując zgon Parnella, zdawał się jednocześnie obwieszczać upadek gabinetu lorda Salisbury'ego.

Ci wszakże, którzy przewidywali takie skutki, zapomnieli byli, że, chociaż w mniejszości, Parnell nie był przecież całkiem odosobniony, że pozostawił po sobie stronnictwo. Samo z siebie wynikło, że ci deputowani i agitatorowie będą usiłowali wyzyskać popularność zgasłego wodza, by utrzymać swoją odrębność i wysunąć się na czoło. Generałowie sądzą zawsze, że posiadają genjusz naczelnego wodza, więc pretensje ich nie dziwią wcale.

I tak się też stało. Nietylko, że zmonopolizowali dla siebie pogrzeb Parnella i nie dopuścili do udziału w nim najzasłużeńszych patrjotów, jak: Dillon, O'Brien i inni, ale tego samego jeszcze wieczora pospieszyli ogłosić manifest, w którym oświadczają, że będą dalej prowadzili politykę Parnella i że nie będą szukali u Anglików pomocy. Pozbawiwszy ten manifest szumnej frazeologji, widzimy, że owa straż przyboczna Parnella nie ma zamiaru iść razem z resztą stronnictwa, że nie chce prowadzić kampanji wyborczej z Gladstone'm. Jakiemi środkami ma nadzieję celu swego dopiąć, nie powiada, bo prawdopodobnie sama jeszcze nie wie.

Wiele można wybaczyć temu, kto działa pod wpływem niespodzianej katastrofy, pamiętając zwłaszcza burzliwy charakter Irlandczyków. Wielu z nich ostygnie zapewne w swym ferworze, a zrozumiawszy, że się puszczają na bezdroża, cofną się zawczasu. Ci, którzyby się uparli prowadzić agitacją na własną rękę, przekonają się niebawem, że to rzecz trudniejsza, niż z pozoru sądzili. Imię Parnella było talizmanem, które jemu pozwalało żeglować przeciw wszystkim wiatrom, ale ani p. Redmond, p. Harrison, p. Mahony, ani żaden z ich otoczenia nie posiada dość wpływu, powagi i popularności, ażeby przyciągnąć do swego hufca 5,000.000 Irlandczyków. Przypuściwszy nawet, że utworzą decemwirat, kierujący działaniem, będą mieli do walczenia z trudnością nieprzezwyciężoną w skutek braku funduszów. Wprawdzie stronnictwo narodowe ma złożone u bankiera amerykańskiego w Paryżu, Monroe'go, 40.000 fst. przeznaczonych na prowadzenie agitacji patrjotycznej. ale tę kwotę można podnieść jedynie po dopełnieniu tylu rozmaitych formalności, że prawdopodobnie ani jedno, ani drugie stronnictwo nie będzie mogło wejść w jej posiadanie. Fundusze, które płynęły z Ameryki, przestaną zasycać ich kasę, a w braku środków materjalnych agitacja ich osłabnie.

Inaczej wygląda przyszłość stronnictwa irlandzkiego, które z Parnell'em zerwało. Opiera się ono na olbrzymiej większości i ma po swojej stronie potężne duchowieństwo katolickie. Organizacja stronnictwa okazała się już silną za życia Parnell'a, skoro wszystkie wybory do parlamentu wypadały na korzyść jego kandydatów. Cała prasa irlandzka z nieznacznym zaledwie wyjątkiem przemawia za nim. Nakoniec doświadczeni i wypróbowani przywódcy, wybornie się wzajem dopełniający, pp. Dillon i O'Brien, potrafili mu nadać kierunek silny i jasny.

Polityka mac-carthystów jest wytknięta wyraźnie. Irlandczycy wiedzą, że obecny gabinet, który prześladował ich zawzięcie, jest wprawdzie gotów teraz do ustępstw, a ów p. Balfour, słusznie nienawidzony, zaczyna stroić do nich umizgi, ale ustępstwa te i reformy nie przybiorą rozmiarów, których oni pragną. Przeciwnie, z przyjściem do władzy Gladstone'a i stronnictwa liberalnego, będzie złożony parlamentowi bill o samorządzie Irlandji, nadający jej ciało prawodawcze do spraw krajowych. Ponieważ nawet i przy pomocy gabinetu liberalnego, Irlandczycy będą mieli do zwalczenia olbrzymie trudności, a między innemi opór konstytucyjny izby wyższej, zatem potrzebują tem silniej poprzeć swych liberalnych sojuszników. Inaczej nie ma dla nich sposobu wyjścia z matni.

Już obecnie rysują się jasno wypadki niedalekiej przyszłości. P. Balfour, który został leaderem izby niższej, dołoży wszelkich starań, aby bill o reformie administracji prowincjonalnej dla Irlandji otrzymał sankcję parlamentu na przyszłorocznej, ostatniej sesji tej kadencji. Przez wprowadzenie w życie tej reformy, torysi udowodnią Irlandczykom swoją dobrą wolę, ale jednocześnie oznajmią, że dalej nie pójdą. Jednocześnie gabinet i jego stronnicy dokładać będą wszelkich starań, ażeby rozdwoić Irlandczyków. Jedną ręką będą ich głaskali, a drugą karcili. Nie trudno przewidzieć, jaki rezultat taka polityka przyniesie. Upadek jej jest tak oczywisty, że musi przetrzeć oczy nawet agitatorom, którzy starają się swoje egoistyczne cele osłonić sztandarem parnellizmu. Im prędzej ten ostateczny zwrot nastąpi, tem będzie lepiej dla Irlandji.

Internaty dla uczniów seminarjów nauczycielskich.

W roku 1889 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z kołami, dobroczynnością i oświatą ludową się zajmującemi, a to w celu rozszerzenia i pomnożenia internatów, w których mogliby być pomieszczeni stypendyści seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych.

Ponieważ kwestja umieszczenia pewnej liczby stypendystów funduszu krajowego z lwowskiego seminarjum nauczycielskiego w istniejącym we Lwowie internacie pod wezwaniem św. Józefata była wówczas załatwioną, przeto Wydział krajowy przy wykonaniu powyższej uchwały sejmowej wziął pod rozwagę resztę seminarjów nauczycielskich męskich.

Wydział krajowy odniósł się przeto do zarządu istniejącego już w Krakowie internatu z zapytaniem, czyli i pod jakimi warunkami byłby skłonnym przyjmować do internatu oprócz uczniów, utrzymywanych z subwencji krajowej, w kwocie 6000 zł. udzielanej temu zakładowi corocznie, także innych uczniów seminarjum nauczycielskiego i kursu przygotowawczego — zaś w sprawie umieszczenia w internatach uczniów z innych seminarjów nauczycielskich, mianowicie w Rzeszowie, Stanisławowie. Tarnopolu i Tarnowie — odniósł się Wydział krajowy z zapytaniem do dyrekcyj tych seminarjów, czyli w miejscowościach tych znajdują się odpowiednie internaty, a względnie pod jakimi warunkami możnaby w nich umieszczać stypendystów funduszu krajowego.

Z odpowiedzi, jakie Wydział krajowy w tym przedmiocie otrzymał, wynika, że kwestja umieszczania uczniów seminarjów nauczycielskich, pobierających stypendja z funduszu krajowego, w internatach, napotyka na pewne trudności z powodu istotnego braku takich internatów.

Komitet internatu w Krakowie jest przeciwny rozszerzaniu zakładu do 60 uczniów. a wolałby raczej utworzyć 2 odrębne zakłady, każdy na 30 uczniów. Gotów jest jednakowoż przyjmować uczniów, stypendystów Wydziału krajowego za opłatą stósowną. Zdaniem komitetu, tego rodzaju zakłady prywatne, jak internat krakowski, a więc w ogóle internaty, pensje itp. zwykle celom lepiej odpowiadają, kiedy są niebardzo wielkie. Tak, jak rodzice, dbali o dobro dzieci, niechętnie je oddają na liczną pensję, tak doświadczenie uczy, że lepiej się rozwija i większy pożytek przynosi zakład wychowawczy prywatny mniej liczny, niż bardzo wielki konwikt.

Zdanie to wyraziła zresztą komisja budżetowa w r. z., podnosząc, że zbyteczne rozszerzenie liczby uczniów po internatach, nieodpowiadałoby celowi wychowawczemu, który Sejm osiągnąć zamierzał, dążąc do utworzenia internatów. Raczej pomnożenia liczby takich internatów, jak zbytnie rozszerzenie już istniejących, byłoby — zdaniem komisji — więcej pożądanem.

W Rzeszowie bursa tamtejsza przyjmuje tylko uczniów gimnazjalnych, zatem uczniowie seminarjów nie mogą tam znaleść pomieszczenia.

W Stanisławowie dyrekcja seminarjum oświadczyła się przeciw umieszczaniu uczniów w tamtejszej bursie. gdyż ta przeznaczoną jest właśnie dla uczniów gimnazjalnych. Z zakładu tego wydalają bezwarunkowo uczniów, którzy choćby z jednego przedmiotu otrzymali niedostateczną notę. Stosowanie zaś tej zasady do uczniów seminarjum uważa dyrekcja za szkodliwe.

W Tarnowie nie istnieje obecnie żaden zakład, w którymby seminarzystów można było umieścić.

W Tarnopolu został za staraniem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo otwarty z dniem 1. września b. m. internat św. Cyryla dla uczniów seminarjum nauczycielskiego tarnopolskiego, w którym na razie pomieszczono bezpłatnie 9 uczniów obu obrządków. Na urządzenie i wprowadzenie w życie tego internatu, udzielił Wydział krajowy 500 zł. subwencji. Zarząd internatu idąc za intencją Sejmu, odniósł się do Wydziału krajowego z propozycją umieszczenia w internacie kilku uczniów za wynagrodzeniem od każdego po 12 zł. miesięcznie. Wydział krajowy zgodził się w zasadzie na powyższą propozycję pod warunkami przyjętymi w tym względzie przy umieszczaniu stypendystów w lwowskim internacie św. Józefata.

Sejmowa komisja budżetowa wyraziła w r. z. życzenie, ażeby Wydział krajowy nie ustawał w rokowaniach w sprawie zakładania nowych internatów i porozumiał się w tej mierze z ordynarjatami biskupimi w siedzibach stolic biskupich.

Wydział krajowy wykonując powyższe życzenie komisji sejmowej, wystósował do konsystorzów zaproszenie do wzięcia inicjatywy w sprawie założenia internatów dla uczniów seminarjów nauczycielskich w Tarnowie, Rzeszowie i Stanisławowie. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że konsystorze użyją całego swego wpływu w celu doprowadzenia tego dzieła do pomyślnego rezultatu, zwłaszcza, iż kwestja założenia internatów dla uczniów seminarjów nauczycielskich także ze stanowiska dobra kościoła katolickiego jest nader ważną.

Podróż carska.

Car nie przybędzie do Berlina! Według wiarogodnych informacyj, jakie odbiera *Kreuz Ztg.* o dyspozycjach podróży udających się z Danji do Krymu cesarstwa rosyjskich, wybiorą się z końcem bieżącego miesiąca cesarstwo rosyjscy w towarzystwie królestwa duńskich i księcia Walji do Neufahrwasser, portu pod Gdańskiem, tam wylądują, a następnie przez Wirballen udadzą się naprzód do Moskwy. Dodają, iż z wykwintną kurtuazją zarządzono oficjalne przyjęcie; o zjeździe niemieckiego cesarza z carem nie ma jednak przy tej sposobności mowy. Do *Timesa* piszą z Paryża, iż jedna z wysoko położonych osobistości niemieckich starała się cara skłonić do rozmowy z cesarzem niemieckim w Berlinie lub Gdańsku. Odpowiedziano atoli, iż bezpieczeństwo cara wymaga utrzymania w tajemnicy jego planów podróży. Car zastrzega sobie z własnego popędu postanowienia co do ewentualnego zjazdu.

Tak więc car nie wybierze się do Berlina. Natomiast przybędzie tam król rumuński. Stanie on już podobno jutro w Poczdamie. Na cześć króla odbędzie się wielki objad galowy, we środę wielkie przedstawienie galowe w operze, a wieczór wielki capstrzyk. Wizycie tej trudno odmówić pewnego politycznego znaczenia, chociaż przypuszczać także należy, iż omawiane będą na niej sprawy familijne, bo wbrew zaprzeczeniom biura Reutera, podtrzymuje *Nordd. Allg. Ztg.* wiadomość o bliskich zaręczynach rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Marją angielską. Według *Kreuz Ztg.* zaś, zamierza król Karol porozumieć się z kierującymi mężami stanu w Berlinie co do kwestji, jakie stanowisko zajmie trójprzymierze wobec nienaruszalności terytorjum rumuńskiego. Rzekomo ze strony austrjackiej podniesiono zarzut, iż obecni starokonserwatni członkowie rumuńskiego gabinetu wzbudzają mało zaufania, aby przy ich współudziale przyprowadzić do skutku traktat przymierza między Rumunją, a potrójnym związkiem.

Korespondencje.

Paryż 25. października

(Sprawa arcybiskupa z Aix. — Barthèlemy St. Hilaire o rusofilizmie).

„Most się załamie!“ — odpowiedział tryumfująco kandydat teologji, na podstępne pytanie przy egzaminie — kogoby najpierw ratował, znajdując się wraz z swym bliźnim na moście, który się załamuje. Prasa długo i szeroko rozwodzi się nad trudnem położeniem rządowem na wypadek, gdyby trybunał apelacyjny tutejszy wydał wyrok potępiający w sprawie arcybiskupa z Aix. Rzeczywiście, położenie nie byłoby bardzo groźne. Gdy przed laty dziesięciu tenże sam trybunał uwolnił biskupa Cotton, przypomniano sobie natychmiast, że między sędziami znajdował się niejaki Brunet, były minister „moralnego porządku,“ przedtem jedna z usłużnych kreatur sądowniczych z czasów drugiego cesarstwa Brunet był ta samą osobistością, w obec której Gambetta jeszcze w r. 1857 w procesie o pomnik Baudina napiętnował zamach stanu. A rezultatem wyroku uwalniającego było to. iż trybunał sam się potępił. Izby przedłożyły bezpośrednio po tym wypadku projekt reformy sądownictwa, który umożliwił puryfikację tego zawodu. Od chwili tej puryfikacji, jakkolwiek nie pozbyto się wszystkich sędziów dawnego systemu, którzy zwykli byli wyrokować nie w myśl prawa. lecz według intencyj rządowych — prawo odzyskało swą dawną powagę na ławkach sądowych. Nie jest więc prawdopodobnem, by został uwolniony urzędnik, oskarżony o obrazę przełożonej władzy, której odpowiedział: „Pismo wasze jest smutnym. wstrętnym nonsensem. Macie pokój na ustach, a nienawiść w sercu“ — i na podobną ewentualność można się zapatrywać z tym samym spokojem, co ów kandydat na swój most teologiczny. Sprawiedliwy, bezstronny sąd obywatelski jest owym mostem, łączącym władzę świecką i duchowną i ułatwiającym dostęp do tej ostatniej, gdyż platoniczne środki karne, objawiające się w naganie senatu, okazały się oddawna śmiesznym straszakiem na wróble. Gdyby ten most się załamał, wówczas nieochybnym byłby upadek nietylko całego gabinetu, popierającego oskarżenie, ale i cała polityka pojednawcza Carnota i cały system konkordatu. Nastąpiłaby konieczność zerwania z systemem, który państwu przyznaje wszelkie ciężary, zaś klerowi nie nakłada żadnych obowiązków, żadnych względów. Nadto powstałoby niedowierzanie do wymiaru sprawiedliwości. „Ale most się nie załamie.“ — Arcybiskup będzie skazany, choćby najłagodniej, a rząd wyjdzie zwycięzko z drażliwej pozycji. W gruncie rzeczy takiego rozwiązania życzy sobie i całe społeczeństwo i znaczna część episkopatu. Organy polityczne prawicy starają się bronić arcybiskupa, twierdząc, że wyraził się nieco za żywo.

Znany mąż stanu Barthèlèmy St. Hilaire, który już niejednokrotnie występował bardzo ostro przeciw szowinizmowi, zaznaczył w ostatnich czasach, w pewnym interwiewie swe zapatrywania na tutejszy rusofilizm. „Całą tę sprawę — mówił — uważam jako pożałowania godne błazeństwo Jesto to hańbą dla całej Francji stawać przy boku azjatyckiej potęgi, gdyż w Rosjanach widzę raczej Azjatów, niż Europejczyków. Nie jest to polityka, godna Francji, budować nadzieje odwetu na zawiści sąsiadów. Uczciwość nawet w polityce jest najlepszą polityką. Powtarzam, że aljans z Rosją jest błazeństwem. Gdyby Rosja w razie pomyślnym zawładnęła Stambułem, stałaby się potęgą, dominującą w Europie o 180.000.000 poddanych. Anglja panuje nad obszarem daleko większym, ale jej posiadłości są rozsiane po całym globie, podczas gdy terytorjum rosyjskie przedstawia się jednolicie. Fakt ten stanowi potęgę caratu. Rosja reprezentuje despotyzm, a Francja staje się wspólniczką takowego, pozostawiając cywilizację zachodu na opiece trójprzymierza.“

Sofja 18. października.

(Przed sobraniem. — Nowy gabinet turecki. — O bułgarskich „paulikianach“. — Jubileusz arcybiskupa Franciszek. Rejnauld'ego).

Gabinetowe zmiany w Stambule mocno oddziałały na polityczną sytuację w Bułgarji. Jeżeli bowiem ważniejsze zmiany w stolicy Turcji słusznie interesują całą Europę, to nic

---

32)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Za kilka tygodni powraca pan — ozwała się pewnego dnia Laura do starej klucznicy zamku — musimy tedy przygotować wszystko na jego przyjęcie.

— Bogu chwała! — odrzekła pani Trimmer. — Musiało to być bardzo bolesnem dla państwa, rozłączać się tak zaraz po ślubie.

— O tak, poczciwa moja Trimmer — odpowiedziała Laura z tą przyjacielską poufałością, z jaką zwykliśmy się odzywać tylko do starych i dobrze zasłużonych sług — było to bardzo bolesne, ale na szczęście już minęło. Pewna jestem, że będziecie go wszyscy tak samo kochać, jak kochaliście drogiego mego ś. p. papę.

Treverton, stosownie do rozporządzeń Laury, miał otrzymać przedewszystkiem osobny pokój, niejako kancelarję, w którejby mógł pisać listy, konferować z rządcą, palić, oddawać się marzeniu, lub książce, skoroby tylko tego zapragnął, a w którymby szczęśliwa jego żoneczka tylko miała być cierpianą za szczególnem pozwoleniem, ażeby czasami zasiąść u jego stóp, nakładać mu fajkę, albo też podczas długich zimowych wieczorów klęczeć przed kominkiem i ogrzewać mu pantofle, ażeby były ciepłe, skoroby on zechciał je ubrać, powróciwszy z wycieczki konnej, w czasie której, jak duch dobroczynny, wokoło siebie rozsiewał dobrodziejstwa.

Przyległy pokój, w którym zamknął był powieki stary Treverton, przeznaczony został na sypialnię młodego małżeństwa.

Była to izba obszerna o trzech wielkich oknach, jasna i wesoła. W kącie stało wspaniałe łoże, bogato przyozdobione rzeźbami, osłonięte aksamitną kotarą ciemnoczerwonej barwy.

Laura czuła z początku pewien zabobonny strach przed tym pokojem, przez który zaledwo półtora roku temu przeleciała śmierć, ale pani Trimmer wytłumaczyła jej, że za czasów starego pana pokój ten stanowił zawsze sypialnię, że więc i nadal tak musi pozostać.

Pokój ten zresztą przylegał do kancelarji Trevertona, a to stanowiło także pewną korzyść. Gdyby John późno jeszcze w nocy siedział przy swojem biórku, zawsze w takim wypadku znajdowałaby się Laura w jego bliskości.

Te i tym podobne troski około urządzenia domu zajęły jej trzy tygodnie i tak nie spostrzegła się nawet, kiedy nadszedł dzień, w którym wraz z wierną swą garderobianą, Marją, miała wyjechać do oznaczonego przez Trevertona miasteczka.

Nareszcie znalazły się obie w pociągu, który z Beechampton zawiózł je aż do Didford, gdzie już oczekiwał Treverton.

Tu przesiedli się wszyscy troje na inną linję kolejową i około wieczora stanęli w Camelot.

Cóż to za urocza była jazda przez ten piękny, równy kraj, piękniej jeszcze wyglądający w łagodnem oświetleniu popołudniowych promieni słonecznych, tysiąc stóp ponad poziom morza, daleko od ludzi, wśród tych cudownych krajobrazów, zmieniających się co chwilę, a którym Laura przypatrywała się z takim zachwytem, jakby to dla niej całkiem nowe były światy.

Dom gościnny, w którym Laura wraz z garderobianą spędziła krótką noc letnią, przedstawiał się wcale porządnie i wygodnie.

Treverton musiał się zadowolić jednym z podrzędniejszych hoteli, których było kilka w miasteczku.

Na drugi dzień już o godzinie ósmej rano zastał John Laurę i wierną jej towarzyszkę Marję zupełnie ubrane i natychmiast udali się wszyscy troje pieszo do kościoła. położonego kawałek drogi za miastem, gdzie po raz drugi odbyć się miały ich zaślubiny, tym razem nie dające się już rozwiązać wbrew ich woli przez żadną moc ziemską.

— Nie mogłem doprawdy wybrać odpowiedniejszego miejsca, jak Camelot! — odezwał się John w czasie drogi. — Stary proboszcz okazał się bardzo uprzejmym i w zupełności zgodził się na zachowanie tajemnicy, skoro tylko mu powiedziałem. że dla pewnych nader ważnych powodów, których wymienić mu nie mogę, życzę sobie, ażeby nasz ślub odbył się potajemnie.

— Nie powiem nikomu ani słóweczka — rzekł mi poczciwy proboszcz — potrafię uszanować pańską tajemnicę, a nie omieszkam także postarać się o to, by i mój zakrystjan ją również uszanował.

Niebawem stanęli wszyscy troje w kościółku. Przez wysokie okna, osadzone w starych ścianach, wciskały się do wnętrza jasne promienie słoneczne, ozłacając i upiększając sobą wypełzły aksamit ołtarza, przed którym stali państwo młodzi, podczas gdy proboszcz z wielką powagą i namaszczeniem wypowiadał uroczyste słowa świętego sakramentu.

Jedynymi świadkami byli siwy zakrystjan i Marja, która nie mogła się powstrzymać od okazania swego niezwykłego wzruszenia przez uronienie pewnej dozy łez i przez ciche łkanie.

Laura nie była nigdy piękniejszą, jak w chwili, gdy stała obok swego małżonka i nie czuła się nigdy szczęśliwszą, jak teraz, kiedy po serdecznem pożegnaniu z poczciwym proboszczem opuszczała z Trevertonem bramy starego kościoła.

Niedaleko od kościoła na drodze oczekiwał na młodą parę powóz, w którym złożone już były ich pakunki podróżne.

Stosownie do planu Johna, mieli się udać oboje w podróż poślubną na jednę z wysepek, położonych na południowym zachodzie Anglji.

Treverton skinął na woźnicę, ażeby podjechał, a tymczasem usiedli oboje na darniowej ławeczce koło kościoła.

— Teraz już nas nic nie będzie mogło rozłączyć, nieprawdaż Johnie? — zapytała Laura spoglądając z miłością w jego oczy.

— Któż może być dostatecznie uzbrojony przeciw wszelkim pociskom losu? — odrzekł John wymijająco. — Tego jednak jestem pewny. że teraz już jesteś moją żoną i że ważności dzisiejszych naszych zaślubin nie mógłby już nikt podać w wątpliwość.

— A czy rzeczywiście można było zakwestjonować ważność pierwszego naszego ślubu?

— Ha, niemożliwem zupełnie to nie było.

XI.

Pogodne dnie.

Powrotowi Trevertena z żoną do Hazlehurst nie towarzyszyły żadne uroczyste przyjęcia, nie było ani bram tryumfalnych, ani kwiatów, ani mów powitalnych — tak często szafowanych aż do zbytku przy podobnych okolicznościach.

Pewnego pięknego wieczoru lipcowego zajechali niespodzianie oboje wynajętym powozem na dziedziniec zamkowy, nie oczekiwani przez nikogo, ku prawdziwej rozpaczy pani Trimmer, która zapewniała, że w całym domu nie ma niczego, ale to absolutnie niczego.

Szczęśliwi małżonkowie nie zwracali jednak żadnej uwagi na strapienie poczciwej starej gospodyni.

John objął żonę ramieniem i poprowadził ją w milczeniu aż do bibljoteki, w której przed siedmiu miesiącami ostatni raz się widzieli przed długiem rozłączeniem, jakie potem nastąpiło.

Weszli do pokoju a John zamknął drzwi za sobą.

— Najdroższa moja! — przemówił teraz dopiero. — Nie wiesz, jak przykrego doznaję uczucia, gdy pomyślę, jak to w owym dniu pamiętnym siedziałem przy stole, w głowie mojej walczyły ze sobą tysiączne myśli, a serce toczyła rozpacz tak straszna, jaka tylko nawidza nie wielu ludzi na świecie. Ach, wierzaj mi, Lauro moja, to był najokropniejszy, najciemniejszy dzień w mojem życiu!

— Zapomnij o nim! — odpowiedziała poważnie. — Nie przypominajmy sobie w ogóle nigdy przeszłości. Dla mnie tak wiele w niej jest jeszcze ciemnego, niezrozumiałego! Opowiadałeś mi tak mało o twojem życiu, Johnie, że mogłam niemal wątpić o tobie. Ach, najdroższy mój, ja nie wiem nawet, czy było to słabością z mej strony, czy też siłą, że zaufałam ci tak ślepo..

— Było to siłą, ukochana, siłą, jaką tylko niewinność może posiadać.

Opuścili bibljotekę i szczęśliwi, jak dzieci, przebiegli dom cały, przypatrując się wszystkiemu i wszystkiem się ciesząc.

Dnie płynęły szybko, każdy zdawał się więcej jeszcze szczęścia przynosić ze sobą, aniżeli jego poprzednik.

Laura prowadziła męża do każdej chaty wieśniaczej, przedstawiała go wieśniakom jako dziedzica, a potem układali wspólnie, jakieby to należało wprowadzić ulepszenia w gospodarstwie, ażeby się ono stało najlepszem w całym kraju.

Przedewszystkiem powinien tu, w obrębie ich dóbr, każdy czuć się szczęśliwym. John rzeczywiście był panem najlepszym, dla każdego najmniejszego nawet ze swych poddanych znajdował zawsze jakieś życzliwe słowo, jak gdyby szczęście w pożyciu małżeńskiem otworzyło dla wszystkich jego serce.

— Mam ci postawić jedno pytanie Lauro — odezwał się pewnego dnia Treverton, poważniejąc nagle. — Chciałem już kilka razy zapytać się o jednę rzecz, zawsze jednak odstępowałem od tego zamiaru, chociaż jest to całkiem naturalne, że chciałbym raz otrzymać odpowiedź na to pytanie, a życzenie to moje nie powinno cię wcale obrażać.

Zagadnięta w ten sposób Laura spoważniała również, a przez wesołą jej do tej chwili twarzyczkę przebiegł cień jakby zaniepokojenia.

Bez słowa odpowiedzi spojrzała na męża wzrokiem pytającym.

— Przypominasz sobie — mówił dalej John — rozmowę twoją z pewnym panem, którego o zmroku wpuściłaś przez furtkę do ogrodu zamkowego? Powiedziałaś mi później, że był to twój krewny. Ale dlaczego nigdy zresztą nie powiedziałaś mi nic więcej o tym człowieku?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziwnego, że nawet ze lżejszemi zmianami nad Bosforem musi się liczyć obecnie Bułgarja, jako wasal turecki, w którego sprawie Turcja, na podstawie traktatu berlińskiego, ma prawo pierwsza zabierać głos.

Od chwili zjawienia się w Bułgarji ks. Ferdynanda, obecni politycy bułgarscy starają się wszelkimi sposobami zaskarbić sobie przyjaźń i względy Turcji; politykom tym chodziło zawsze o to, ażeby Turcja zdecydowała się uznać ks. Ferdynanda, albo przynajmniej, ażeby zachowała względem księcia milczące, bierne stanowisko. Ani sam książę, ani Stambułow, ani też zwoływane co roku sobrania, nie pominęli żadnej okazji, ażeby wyrazić hołd i czołobitność dla sułtana i tym sposobem pozyskać jego sympatję. Takiej samej taktyki wobec Turcji trzymają się oddawna organa ministerjalne bułgarskie. Od czasu przybycia ks. Ferdynanda, roczny haracz Turcji jest wypłacany jak najregularniej (około 3 miljony franków na rok) jedynie dla udowodnienia, że Bułgarja nietylko w słowach, ale również w czynach, chce pozostać względem Turcji lojalną.

Ostatnia zmiana tureckiego gabinetu wywołała odrazu w bułgarskich rządzących sferach pewne zaniepokojenie. O nowym gabinecie tureckim wygłoszono tu mnóstwo zdań i domysłów, a rozprawy, odbywające się na ten temat, nie schodzą dotychczas z porządku dziennego.

Według zapewnienia *Swobody*, nowy gabinet turecki sprzyja Bułgarji i egzarchatowi zupełnie tak samo, jak gabinet poprzedni; szczególnie zaś zachwala sobie *Swoboda* członka gabinetu, Galiba baszę, który będąc jeszcze okręgowym naczelnikiem w Salonikach (Macedonji), protegował bułgarszczyznę na niekorzyść propagandy serbskiej i wielko-greckiej. A gdy znowu przyszła wiadomość, że sam sułtan przyjął grzecznie na audjencji min. Grekowa, wtedy już *Swoboda* oddała się prawie uniesieniu.

Głos w tej sprawie *Bałk. Zory* jest mniej optymistyczny. Twierdzi ona wyraźnie, że wcale nie należy się łudzić, że uznanie Ferdynanda legalnym księciem Bułgarji wyjdzie z inicjatywy obecnego gabinetu tureckiego. Inicjatywa ku temu musiałaby wyjść skądinąd, Bułgarzy zaś musieliby tylko złożyć dowody, że u nich obecnie nie ma politycznych partyj, lecz że wszystkie one należą do partji księcia.

Według spisu ludności z roku 1888, jest w Bułgarji przeszło 15.000 Bułgarów, wyznających religję kalicką. Nazywają się oni powszechnie „paulikianami", czyli „bułgarokatolikami"; nazwa — paulikianie pochodzi prawdopodobnie od średniowiecznej sekty dualistycznej, zwanej wtenczas także sektą „bogumiłów". Antagonizm, istniejący między greko prawosławnymi a paulikianami, zwracał częstokroć sympatje pewnej części tych ostatnich ku rzymsko-katolickiemu Kościołowi. Jakoż papież Klemens VIII. przysłał dla paulikianów katolickiego biskupa, który miał siedzibę w górskiej miejscowości Cziporowci. Nowy biskup spełniał swe zadanie gorliwie, narażając się z powodu swych kazań na skargi starowierców paulikianów, jako też greckiego kleru. Wśród ciężkich warunków odprawiano nabożeństwa, niejednokrotnie na tokach, albo w słomianych domkach.

Obecnie utrzymali się paulikianie (bulgarokatolicy) w dwu miejscowościach: w okręgu filipopolskim (jedna dzielnica samego Filipopola i 10 pobliskich wioskach) i w okręgu nikopolskim, nad Dunajem (4 wioski). W Filipopolu rezyduje obecnie katolicki biskup, Menini (rodem z Dalmacji); księżami zaś są Włosi i Francuzi, rzadziej rodowici paulikianie. W paulikiańskich szkołach wykładają, obok języka bułgarskiego, także język francuski.

Niedawno temu, w jednej z paulikiańskich wiosek koło Filipopola, obchodzono uroczyście 50-letni jubileusz objęcia katolickiego biskupstwa w Bułgarji przez Franciszka Rejnaulde'go. Przy tej sposobności dokonano poświęcenia miejscowego paulikiańskiego kościoła, zbudowanego ze składek prywatnych. Na uroczystość przybyli, oprócz tłumów ludu z sąsiednich wiosek i filipopolskich mieszczan, także sofijski włoski konsul, hr. de Sonnaz, okręgowy naczelnik i niektórzy konsulowie z Filipopola z rodzinami. Sędziwy Rejnauldi otrzymał w tym dniu bułgarski order „cywilnej zasługi", włoski order „San Maurizio" i „Łazarza", oraz adres z rodzinnego miasta Villafranca.

Ostatnia moja zimowa podróż przez Syberję.

(Jerzy Kennan).

W numerze wczorajszym podaliśmy jeden ustęp z nowego dzieła amerykańskiego podróżnika. Dziś mamy przed sobą ciąg dalszy tego dzieła, mianowicie rozdział drugi, zatytułowany: W Krasnojarsku. W mieście tem zatrzymał się Kennan trzy dni i zwidził tu więzienia miejskie i etapowe i szpital więzienny. O zakładach tych wyraża się autor wcale pochlebnie. „Nie są to, co prawda, więzienia wzorowe; — pisze Kennan — nie wątpię także, że w pewnych okresach czasu są one mniej, lub więcej brudne, mniej lub więcej przepełnione; ale stan, w jakim je obecnie znalazłem, był o wiele lepszym, aniżeli wszystkich innych, które do tej pory w Syberji zwidziłem." Szpitalowi więziennemu oddaje najwyższe pochwały.

Po krótkim opisie więzień miejskiego i etapowego, znajdujemy znów ciekawą bardzo i jak zawsze u Kennana, zajmująco i barwnie opisaną scenę wymarszu partji zesłańców ze stacji etapowej w dalszą podróż. „W czasie zwidzenia etapowego więzienia, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, udało mi się być świadkiem wymarszu partji skazańców, złożonej z 270 mężczyzn, a pędzonej do Jakucka i w kraje zabajkalskie. Zimno było przenikliwe i dwie trzecie skazańców przechadzało się żywo po dziedzińcu więziennym, ażeby się rozgrzać; tymczasem reszta poddaną była wizycie lekarskiej w wielkim nowozbudowanym blokhauzie do którego też i myśmy się udali. Lekarz, z powierzchowności sądząc, był człowiekiem inteligentnym i miłym. 75 — 80 skazańców zgłosiło się jako niezdolni do dalszego marszu; rzeczywiście wszyscy oni wyglądali na bardzo wycieńczonych, z cerą bladą i w tak nędznym stanie, że zaiste całkiem słusznie należało ich zwolnić od dalszego pochodu pieszo, szczególnie wśród takiego zimna i po takich drogach; lekarz jednak orzekł, że dziewięćdziesiątych tych biedaków może wyruszyć pieszo w dalszy pochód, a tylko dla jednej dziesiątej polecił przygotować sanie. W niespełna pół godzinie ukończono wszystkie przygotowania. Za bramą więzienia utworzyli żołnierze, trzymający karabin na ramieniu, a przeznaczeni do eskortowania partji, kordon, w który weszli skazańcy, przedczem jeszcze kowal więzienny zbadał kajdany, krępujące ich nogi i ponaprawiał je, gdzie tego zachodziła potrzeba. Gdy już i maroderzy zasiedli w przeznaczonych dla nich sankach, przeliczył jeden z podoficerów raz jeszcze całą gromadę, która niebawem na komendę: „Marsz!" rozpoczęła pochód tak pospieszny, że w trzy minuty później cała partja już nam zupełnie z oczu zniknęła."

W tem miejscu czyni Kennan słuszną uwagę, jak trudno w Rosji o wprowadzenie jakiejkolwiek innowacji, chociażby ona nietylko jako reforma ważną miała doniosłość, ale także z wielką była korzyścią dla samego rządu.

Tak właśnie ma się rzecz z deportowanymi na Sybir. Gdyby wysyłanie ich ograniczono jedynie na porę letnią, możnaby uskutecznić to o wiele łatwiej za pomocą wozów, w krótszym znacznie czasie, bez tej przerażającej śmiertelności, bez tych strasznych cierpień i epidemij, trapiących nieszczęśliwych już i tak bardzo skazańców — a co dla samego rządu najważniejsze, z ogromnem zaoszczędzeniem kosztów. Czują i uznają to niemal wszyscy — reformy jednak trudno się doczekać.

W dalszym ciągu tego rozdziału opisuje Kennan kilka jeszcze ciekawych przygód, jak spotkanie z zesłaną na Sybir za okradzenie kasy rządowej nihilistką, Anną Dubrową; dalej rewizję domową, przedsięwziętą przez miejscową policję i oryginalne zdarzenie, jakie spotkało jego i Frosta w pewnej księgarni, które napędziło obu trochę strachu. Mianowicie weszło za nimi do sklepu jakichś dwu nieznanych im zupełnie jegomościów, z których jeden zajął miejsce obok Frosta, drugi obok Kennana i w sposób w najwyższym stopniu wyzywający poczęli naśladować każdy ich ruch i każde słowo. Kennan wraz z towarzyszem nie chcąc wywoływać awantury, ażeby nie zwrócić na siebie uwagi policji, usunęli się ze sklepu, poczem tajemnicze indywidua zniknęły gdzieś na zakręcie ulicy. Kto to mógł być, nie zdaje sobie Kennan wcale sprawy, tem bardziej, że zapytywany przez niego na drugi dzień księgarz, nie mógł im udzielić żadnych objaśnień co do owych tak oryginalnie się zachowujących panów.

Dnia 20. stycznia opuścili obaj podróżnicy Krasnojarsk, udając się w dalszą drogę do Minusińska, miasta, położego niedaleko mongolskiej granicy u północnych stoków gór Altajskich.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach ma być zamianowany p. Adolf Linerth, dotychczasowy sekretarz przy najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym. — Radca sądu kraj. wyższego, p. Zdański, wniósł podanie o przeniesienie w stały stan spoczynku — jak donosi *N. Ref.* — P. Kajetan Zagórski, konsul w służbie dyplomatycznej przy ministerstwie dworu cesarskiego i spraw zagranicznych, zamianowany został jeneralnym konsulem austrjackim w Trapezuncie. — Marszałek krajowy, książę Eustachy Sanguszka, powrócił wczoraj do Lwowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Józef Pfisterer, emerytowany starszy radca krajowej dyrekcji skarbu, d. 27. bm., w 75 r. życia; Wincenty Nałęcz Milski, emeryt. urzędnik, obywatel m. Lwowa i Brodów, w 92 r. życia; Edmund Rittner, urzędnik kolei Karola Ludwika, w 61 r. życia; Franciszka z Głowackich Piasecka, wdowa po woźnym magistratu i właścicielka realności, w 72 r. życia; Michał Czepil, rzeźnik, przeżywszy lat 37; Kazimierz Stawarski, towarzysz ciesielski, w 58 r. życia. — Joanna z Zabiełłów Karpińska zmarła w Mostach wielkich d. 26. bm. w 66 r. życia po krótkiej a ciężkiej słabości. Zmarła była kobietą rzadkich cnót i skromną do zbytku. Cześć jej pamięci!

Kalendarz. Środa (28.): Szymona i Judy Ap. Wschód słońca o godzinie 6. minut 45, zachód o godzinie 4. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie, pobłogosławił kardynał książę-biskup krakowski związek małżeński między p. Andrzejem Horodyskim, synem śp. Kornela i Marji z Bocheńskich Horodyskich, właścicieli dóbr na Podolu, a p. Emilją Romerówną, córką śp. Feliksa hr. Romera, właściciela Inwałdu w Wadowickiem i Adeli z hr. Bobrowskich.

Godne naśladowania. Z Towarzystwa rękodzielniczego „Gwiazda" otrzymujemy następujące pismo:

„Pani Bronisława z Młockich Slaska złożyła na nasze ręce kwotę 25 (dwudziestu pięciu) zł., które, zamiast wieńców na grób ś. p. ojca swego Alfreda Młockiego i śp. babki swojej, Borzęckiej, ofiarowała dla najuboższego członka Stow. „Gwiazdy".

Ofiarę tę otrzymał, na przedstawienie wydziału, z rąk prezesa Stow., p. Fr. Głodzińskiego, Gruszecki Wojciech, bednarz, złożony ciężką chorobą od kilku miesięcy (paraliż), ojciec 5 drobnych dzieci.

Strzelcy lwowscy. *N. Ref.* pisze: Strzelcy lwowscy przy każdej okazji dają dowody sympatji swej i pamięci o krakowskich kolegach; nadesłali bowiem — z okazji bankietu, zakończającego tegoroczne strzelanie królewskie — na ręce prezesa krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, dra Hajdukiewicza, telegram z wyrazami serdecznych uczuć. Członkami lwowskiego, jak i krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego są przeważnie wybitni mieszczanie; zatem łączność, której dowodem jest wymiana serdecznych życzeń wzajemnych pomiędzy członkami tych stowarzyszeń, należy do pomyślnych bardzo objawów i powinna być żarliwie podtrzymywaną.

Pomnik dla Mickiewicza. Roboty koło zafundamentowania pod pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie już zostały ukończone. Odlewy brązowe pomnika wykończone zostaną w Rzymie, dokąd udał się p. Rygier, celem dozorowania rozpoczętych robót. Są widoki, iż wszystkie odlewy w ciągu zimy i wiosny ukończone zostaną tak, iż w jesieni roku przyszłego (we wrześniu) ustawienie pomnika samego będzie ukończonem.

Pomnik śp. marszałka dra Mikołaja Zyblikiewicza doczeka się w bieżącym tygodniu ustawienia w Krakowie. Na grobie wymurowanym ustawiono już platformę o dwóch schodach z kamienia podkarpackiego. Na platformie tej stanie obelisk kwadratowy z tego samego kamienia 6 metrów wysoki. W obelisku będzie umieszczone w medaljonie spiżowe popiersie zmarłego, według modelu artysty rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. W szczytowej części obelisku wykuto wypukły krzyż, a na nim palmę. — W narożnikach platformy będą umieszczone 4 słupki kamienne, spięte żelaznymi łańcuchami z fabryki L. Zieleniewskiego. Roboty kamieniarskie wyszły z pracowni p. Józefa Kuleszy. Koszta w kwocie 1500 zł. ponosi Wydział krajowy.

Nowi właściciele pułków. Cesarz zamianował następujących jenerałów właścicielami pułków: Jenerał porucznika Antoniego Galgoczy'ego, komendanta 10. korpusu i głównodowodzącego w Przemyślu, właścicielem pułku pieszego nr. 71; jenerał porucznika Aleksandra Uexkuell-Gyllenbanda, komendanta 6. korpusu i głównodowodzącego w Koszycach, właścicielem pp. nr. 16; Karola Ludwika, komendanta techn. akademji wojskowej, właścicielem p. artylerji nr. 14. Zarazem rozporządził cesarz, ażeby pułk artylerji korpuśnej nr. 11. (tj. lwowski) nosił po wieczne czasy imię „Józefa br. Smoli".

Pożegnanie kolegi. *Nowa Ref.* donosi: Z powodu przejścia oficjała pocztowego w Krakowie, p. Józefa Dörflera, po ukończeniu 40 lat służby, w stały stan spoczynku, udali się onegdaj o godzinie 12 w południe koledzy-urzędnicy do jego mieszkania, celem pożegnania ustępującego, — a chcąc dać wyraz uczuciom koleżeńskiej łączności i przyjaźni, wręczyli p. Dörflerowi przy stosownem przemówieniu skromny upominek.

Przewiezienie zwłok zmarłej przed rokiem śp. Zofji z hr. Rzyszczewskich hr. Franciszkowej Wodzickiej na cmentarz krakowski, odbyło się onegdaj uroczyście za staraniem córki, hr. Celiny z hr. Wodzickich Potockiej.

W sprawie upadłości braci Liebermanów w Borysławiu donosimy, że do wierzycieli masy konkursowej należy niestety i kasa bracka górników, pracujących w kopalniach braci Liebermanów. Majątek tej kasy wiadomy jednak tylko Bogu i właścicielom kopalni, gdyż dotychczas nie słyszeliśmy wcale o jakiejś kontroli lub wykazie majątku tej kasy brackiej przez odnośne władze. Sądzimy, że jakaś władza lub instytucja miała obowiązek czuwania i kontrolowania czynności i manipulacji krezusów borysławskich z pieniędzmi krwawo przez najbiedniejszych ludzi na nieprzewidziane wypadki składanemi. Dałby Bóg, aby krew, łzy i pot ciężki tych biednych ludzi nie poszedł na marne.

Szkarlatyna. Z powodu czterech wypadków szkarlatyny w bursie św. Kazimierza w Tarnowie, młodzież, umieszczona w tymże zakładzie, wyjechała na cztery tygodnie do domów rodzicielskich, a zabudowanie bursy zostało desinfekcjonowane. Szkarlatyna szerzy się także w tamtejszych szkołach ludowych.

Terno! Terno! Terno! Jakiś nowy „dobrodziej" śladem słynnego profesora „Orlicy", chce uszczęśliwić ludzkość podawaniem dobrych rad loteryjnych. Ubolewać należy, że inserat ten znalazł się w jednem z pism polskich. Prawdopodobnie stało się to bez wiedzy redakcji, która inserat ten usunąć poleci.

Ze Stanisławowa piszą nam: Niedzielny koncert kasynowy cieszył się, dzięki udziałowi lwowskiego „Echa", niezwykłem powodzeniem. Huczne oklaski, jakie po każdym numerze programu się rozlegały, niech będą dla lwowskich gości podzięką za ich trudy i pamięć o naszem mieście; po raz to już czwarty bowiem w ciągu bież. roku mieliśmy sposobność, zachwycać się ich śpiewem. Śpiewy solowe, kwartety męskie, deklamacje, monologi, następywały szybko po sobie — a wszystko to wykonali członkowie „Echa" z precyzją i ochotą, temu Towarzystwu właściwą. Po koncercie przyjmowało kasyno tutejsze członków „Echa" bankietem, a serdeczny ton toastów, na ich cześć wznoszonych, świadczył najlepiej, jak wielką sympatję u nas sobie zaskarbili.

W sprawie wystawy muzycznej. Ponieważ w czasie przyszłorocznej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, prócz uwagi godnych przedmiotów, pozostających w jakimkolwiek związku z muzyką tak przeszłości, jak teraźniejszości, w myśl programu, ogłoszonego przez komitet wystawowy, mają być wykonywane także produkcje dzieł kompozytorów wszystkich narodowości, a pod tym względem kraj nasz posiada siły, mogące z powagami zagranicznemi śmiało iść w zawody, przeto pomiędzy kilkoma polskiemi Towarzystwami muzycznemi z jednej, a najwybitniejszymi polskimi artystami-muzykami z drugiej strony, toczyły się od jakiegoś czasu układy co do podjęcia wspólnej akcji w celu urządzenia podczas rzeczonej wystawy koncertów z programem, składającym się z samych arcydzieł polskich, wykonanym przez najznakomitszych polskich artystów. Układy te zakończył rezultat nadspodziewanie pomyślny: już w pierwszej połowie bieżącego miesiąca zapewniony był współudział w koncertach artystów tej miary, jak: Kochańska, Barcewicz, bracia Reszke, Michałowski, Paderewski, Mierzwiński itd., Towarzystwa zaś muzyczne przyjęły na się obowiązek przygotowania programów i wokalnych ensamblów. Dla nadania całej akcji jednolitości, a produkcjom cechy ogólno-narodowej, zobowiązano się wzajemnie do zupełnej solidarności, zapewniono wszystkim układającym się i później do układu przystąpić mogącym równorzędność i równouprawnienie w proponowaniu wykonać się mających utworów, wykluczono czyjekolwiek przodownictwo do tego stopnia, że nie podaje się nawet do wiadomości, kto dał inicjatywę. Wszystkie też stowarzyszenia krajowe, czy to ogólno muzyczne, czy wyłącznie śpiewackie, bez obawy przed czyjąś przewagą i z porzuceniem wszelkich cech odrębności do tego wspólnego przedsięwzięcia przystąpić mogą i powinny, jeżeli akt ten ważny nie ma się odbyć bez ich udziału; w takim zaś razie ich zarządy nie potrzebują się trudzić ani rozwijaniem planów, już gotowych, ani czynieniem zabiegów w celu ich urzeczywistnienia, gdyż sprawa powodzenie ma już zapewnione; ale wypadnie im tylko zająć się wykonaniem szczegółów, nad któremi też i krakowskie Towarzystwo muzyczne za pośrednictwem swej osobnej komisji artystycznej obecnie pracuje.

Zgłoszenia Stowarzyszeń przystępujących przyjmuje chętnie i bliższych wyjaśnień udziela Towarzystwo muzyczne w Krakowie (plac Szczepański l. 2).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły 9000 zł. dla dotkniętych klęską powodzi gmin na wyspach Lessina i Brazza.

Odznaczenie. Głośny restaurator wiedeński i właściciel hotelu, Edward Sacher, przy sposobności 25-letniego jubileuszu swego, który w tych dniach uroczyście obchodził, otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi.

Pięćsetnego numeru doczekał się już tygodnik warszawski *Wszechświat*, co nie jest rzeczą tak zwykłą w istnieniu czasopism naukowych u nas. Próby, czynione dawniej z wydawaniem również pism popularnych, poświęconych naukom przyrodniczym, nie miały dość szczęścia, czyli mówiąc realniej, nie doznały odpowiedniego poparcia. Wydawane przed *Wszechświatem* pismo: *Przyroda i przemysł*, zmieniając swych właścicieli, ostatecznie zeszło z widowni. Przeszłość więc nie była wcale zachęcająca dla tych, którzy podejmowali nowe usiłowania z prowadzeniem nowego pisma popularno-przyrodniczego. Ani wzorów do naśladowania nie miano, ani pewności otrzymania materjalnej pomocy ze strony czytelników. Potrzeba też było dużej wytrwałości ze strony grona kierowników *Wszechświata*, ażeby nie zrazić się ciężkiem torowaniem sobie drogi na polu czytelnictwa. Silnej woli jednak i gorliwej pracy wydawcom i redaktorom pisma nie zabrakło i dziś osiągnięty już przez nich rezultat przedstawia się o tyle poważnie, że daje im przeświadczenie o użyteczności ich pracy wobec uznania, jakie sobie *Wszechświat* jedna co raz bardziej. W społeczeństwie naszem znajomość nauk przyrodniczych stoi bardzo nisko, pismo więc, naukom tym poświęcone i traktujące o nich w sposób popularny, powinnoby znaleźć dla siebie grono licznych czytelników, zwłaszcza skoro tak, jak *Wszechświat* spełnia swoje zadanie sumiennie i nader pożytecznie. Dla tego szerszy ogół nasz powinien żywem zainteresowaniem się dopomódz *Wszechświatowi* do ciągłego rozwoju w dalszych jego pracach.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wrócił do Lwowa ze swej lustracyjnej podróży. — Dyrektor teatru hr. Skarbka p. Mieczysław Schmitt powrócił onegdaj z Warszawy, po kilkudniowym tamże pobycie.

Mianowania. W państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie mianowani nauczycielami zawodowi nauczyciele byłej tutejszej Szkoły przemysłu artystycznego: Władysław Kłapkowski, dla rysunków, arytmetyki i geometrji; Juljusz Bełtowski dla snycerstwa; zaś Henryka Żaka werkmistrzem nauki stolarstwa.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Chitrego, radcy dworu, odbył się onegdaj o godzinie 3. po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. W żałobnym orszaku, który poprzedzały wszystkie zakony, zauważyliśmy prezydenta namiestnictwa p. Liedla, dyrektora poczt p. Schiffnera, radcę dworu p. Krzaczkowskiego, wszystkich radców namiestnictwa, oraz liczne grono urzędników. Na mogile złożono kilka pięknych wieńców.

Interesujący odczyt p. W. Finn z Londynu, ilustrowany eksperymentami z dziedziny elektrotechniki, odbył się onegdaj przy szczelnie zapełnionej sali Frohsinu. Doświadczenia p. Finn tak z lampami żarowemi, jak ze światłem elektrycznem, z obrazami rzucanemi na ścianę, dalej fotografie księżyca i fontana elektryczna były przepyszne — szkoda tylko, że niemiecki wykład dla wielu zwłaszcza z młodzieży z niższych klas nie był przystępny. Początkowo, jak wiadomo, zapowiadano wykład polski.

Publiczności powiadamy było wiele, a raczej za wiele. Trudno się było docisnąć do krzeseł, tem bardziej, że niektórzy panowie zasiadali je bez ceremonji, pomimo, iż mieli bilety na inne miejsca. Boki i środek zupełnie zatarasowane — w sali gorąco i ścisk niezmierny, tak, że trudno było odetchnąć. Dziwna rzecz, że policja, która np. w ogromnej sali teatralnej, gdzie jest pięć wyjść, z śmieszną drobiazgowością zakazuje stać na środkowem przejściu i z boku — co zresztą ze względu na bezpieczeństwo jest usprawiedliwione — tu zezwala na formalny tłok w sali. Kto był onegdaj ten przyzna, że w razie jakiegoś wypadku byłaby się połowa obecnych udusiła.

Miłą wiadomością dzielimy się z czytelnikami. Oto Lwów wkrótce będzie miał sposobność poznać bliżej znakomitą autorkę p. Hajotę (Rogozińską). Przybywa ona do Lwowa, by wygłosić odczyt na rzecz jednej z najsympatyczniejszych naszych instytucyj. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Zapomogi. Br. Adolf Jorkasch Koch, w wykonaniu przysługującego mu prawa rozdawnictwa zapomóg z fundacji swego imienia, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym zapomogi: Anieli Bochyńskiej, wdowie po asystencie kancelaryjnym w Krakowie, 28 zł.; Józefie Czerewkowej, wdowie po oficjale rachunkowym, zamieszkałej w Przemyślu, 28 zł.; Klotyldzie Wallinowej, wdowie po adjunkcie podatkowym w Kołomyi, 28 zł.; Marji Hollendrowej, wdowie po asystencie podatkowym w Kołomyi 25 zł.; Amalji Smolińskiej, wdowie po oficjale prokuratorji skarbu we Lwowie, 28 zł.; Domicelji Sękowskiej, wdowie po oficjale rachunkowym we Lwowie, 26 zł. 67 ct.; Ludmilji Meidingerównie, sierocie po oficjale kancelaryjnym we Lwowie, 25 zł.; Leokadji Mitraszewskiej, wdowie po asystencie kancelaryjnym we Lwowie 25 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·2°C, najwyższa + 21·0°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby podniesie się do + 15·0°C., niebo lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 prc.; opadu nie będzie, pogoda.

Celem założenia fabryki cukru przybył w tych dniach do naszego miasta p. R. Sprecher, uwłaściciel rafinerji nafty w Elbitamei (w Czechach) w towarzystwie zagranicznych kapitalistów, którzy zamierzają zakupić w Galicji większą własność ziemską wartości około półtora miljona zł.

Kości ludzkie wydobyto onegdaj przy kopaniu piasku na ulicy Łyczakowskiej. Kości te spoczywały tam najmniej 40 lat. Komisarjat zarządził przeniesienie ich na cmentarz.

Sprawców rabunku sklepowego popełnionego onegdajszej nocy na szkodę zegarmistrza p. Janikowskiego, policja dotychczas nie zdołała wyśledzić.

Nowy wodospad, większy i wspanialszy daleko od Niagary, został podobno odkryty w Labradorze przez pp. Bryant i Keneston, Amerykanów. Wysokość jego dosięga podobno 150 metrów, woda spada szerokim strumieniem na metrów 60, szum jej słychać o 40 kilometrów. Okolice wodospadu są czarujące. Amerykańscy turyści odfotografowali je na miejscu.

Myszy. Ze wszystkich stron Pokucia donoszą o wielkiej ilości myszy, które się pojawiły. Wszystko, co jeszcze dotychczas nie zebrano z pola, stało się pastwą tej straszliwej plagi. Wielu gospodarzy z obawy przed myszami, nie zasiewało wcale oziminy.

Szkodliwy chleb. W skutek dżdżystego lata, żyto w wielu miejscowościach zostało zarażone sporyszem, który znany też jest pod nazwą mącznicy, głównicy żytniej, lub ostróżki. Sporysz jest trucizną i zażyty w wielkiej ilości, może sprowadzić śmierć; spożywany zaś przez czas dłuższy w chlebie, wypiekanym z zarażonego żyta, wywołuje ciężką niemoc, a mianowicie: darcie w członkach, kurcze, drgawki, wymioty, biegunkę, odurzenie i ból głowy. Chleb, w którym jest znaczna przymieszka sporyszu, łatwo poznać, bo jest gorzkawy, klejstrowaty i zakalisty, a skórka po przełamaniu ma barwę sinawo-popielatą. Chcąc zmniejszyć szkodliwość zboża, zanieczyszczonego sporyszem, należy je jaknajdłużej trzymać w ziarnie, następnie po zmieleniu mąkę doskonale wysuszyć, a biorąc ją na pieczywo, dodawać więcej, niż zwykle, rozczynu, oraz karolku, lub czarnuszki. Nadto chleb taki trzeba wypiekać w małych bochenkach i nie używać go na świeżo, tylko wtedy już zczerstwieje.

„Wspomnienia z głównego odwachu fortecy kijowskiej." Dla uzupełnienia „Wspomnień z głównego odwachu kijowskiej fortecy", potrzebne są szczegóły o życiu i kolejach losu „przestępców politycznych" wojskowych i cywilnych, osadzonych w kazamatach na „Głównym odwachu" w Kijowie w roku 1862—63, osobliwie z czasów po zakuciu w kajdany zdegradowanego pułkownika Karasowskiego i po sławnej pomysłem i powodzeniem ucieczce z tychże kazamat 28 więźniów stanu w marcu 1863, w samdzień imienin jednego z nich (nie identyfikować tej ucieczki z nieudałą ucieczką czterech innych więźniów, która miała miejsce w czerwcu, czy w lipcu 1863). Szczegóły te przesyłać należy pod adresem: Władysława T. do redakcji *Kurjera Lwowskiego* we Lwowie.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych, a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt. (wraz z przesyłką pocztową).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Kuzynka" (*Ma cousine*), komedja w 3. aktach Meilhac'a; jutro we czwartek po raz siódmy „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Z teatru. Poniedziałkowe przedstawienia składane wyrobiły już sobie pewną popularność. Nie ściągają tłumów, nie można ich też nazwać „kasowemi" — jak z drugiej strony nie widać podczas nich pustek jakie niestety tak często spostrzegać się dają na sztukach o poważniejszym zakroju, o głębszej myśli, wymagających większego natężenia umysłu, baczniejszego skupienia uwagi.

I onegdaj zebrała się w teatrze wcale liczna publiczność. Przedstawienie rozpoczęło się wesołą komedyjką Gondineta „Tyran z miłości". Tyranem była panna Praun. W młodej artystce za każdym występem znać postęp. Ujmująca powierzchowność, miły głos i praca, przedewszystkiem praca, której dowody składa w każdym swym kroku na scenie p. Praun, każą zapomnieć o drobniejszych wadach, które z pewnością z czasem zupełnie się dadzą usunąć. Tyranizowanym z miłości wujaszkiem był p. Woleński, zakochanym doktorem p. Hierowski, wyborną stara panna pani Gostyńska. Zarówno sztuce, jak wykonawcom nie szczędziła publiczność oklasków.

Panna Pankiewicz i pan Trapszo za wykonanie swych ról w komedji de Courcy'ego „Na zawsze" jeszcze na scenie teatru letniego zyskali najwyższe, a zupełnie zasłużone pochwały. Powtarzać ich dziś nie będziemy — to pewna, że trudno nawet wyobrazić sobie lepszą parę. Dzielną pomoc znaleźli w p. Szobercie.

Przedstawienie zakończył balet „Jedna noc karnawałowa", który przedewszystkiem dzięki pannie Seregni i panu Salvagge cieszy się stałem powodzeniem.

W jutrzejszej „Kuzynce" rolę tytułową, niezmiernie trudną, powierzyła dyrekcja p. Stachowiczowej, która ją wystudjowała bardzo starannie i niezawodnie odegra ją z wielkim sukcesem. Partnerem jej głównym będzie p. Kwieciński, z pań biorą nadto udział panie Kwiecińska, Pankiewicz i German z panów Zboiński, Trapszo i inni.

Sztuka ta, wesoła i pełna dowcipu, posiada tak wykwintny dyalog, że potrzeba było do należytego przygotowania znaczniejszej ilości prób. Ponieważ prawie żadna z osób grających w „Bankructwie" nie występuje w „Kuzynce", przeto próby z tych dwóch sztuk odbywały się równolegle. Stąd też „Kuzynka" będzie wypróbowana tak, jak właśnie wymaga konwersacyjny charakter sztuki.

Koncert Myszugi. Zapowiedź nasza się sprawdziła. Występ pana Myszugi w sali „Sokoła" był biesiadą artystyczną, wspaniałą w całem tego słowa znaczeniu. Nasz tenor był świetnie dysponowany i czarował słuchaczy boskiemi iście tonami. Pan Myszuga złożył onegdaj nowy, a świetny dowód, że jest nietylko znakomitym śpiewakiem na deskach scenicznych, ale także na estradzie koncertowej, że śpiewa również zachwycająco, gdy ma na sobie kostjum średniowieczny i szminkę teatralną, jak wtedy, gdy ubiera modny frak i białe rękawiczki. Czyż potrzeba dodawać, że publiczność w skupieniu ducha słuchała śpiewu mistrzowskiego, że się rozkoszowała serdeczną pięknością pianissimów i czystą nieskazitelną siłą fortissimów, czyż potrzeba dodawać, że rozentuzjazmowana publiczność witała swojego ulubieńca za każdym pojawieniem się na estradzie burzą grzmiących oklasków, że rosły one w huragan, gdy głos Myszugi przebrzmiał, a śpiewak schodził z podjum!... Imieniem towarzystwa oświaty ludowej, na którego dochód odbył się onegdajszy koncert, wręczono p. Myszudze wspaniały wieniec laurowy o wstęgach narodowych i prześliczny bukiet.

Inni uczestnicy onegdajszego koncertu to przeważnie dobrzy znajomi. Pp. Wolfsthal i Sladek to znani artyści. Pana Neuhausera, który w ostatniej chwili zaniemógł, zastąpiła pani Słomkowska. Zasługuje to na uznanie. Dobrze deklamowała panna Biernacka zarówno poważne i wzruszające „Chłopskie serce", jak wesoły „Sen panieński". Pani Camillowa zachorowała i kazała przeprosić. Szkoda.

Sala była pełna.

Wystawę wspaniałego obrazu Siemiradzkiego i „Biczowników" Marra, przez ubiegłe dwa dni zwidziło przeszło 2000 osób. Wystawa otwarta także wieczorem przy oświetleniu.

„Tygodnika ekonomicznego", wychodzącego jako dodatek do *Ekon. polsk.*, wyszedł nr. 43. i zawiera: O organizacji handlu w usługach przemysłu krajowego (Aleksander Miziewicz); Kołomyjska księga pamiątkowa; Wynik żniw; Kronika ekonomiczna (dr. X.); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. M.); Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowo-przemysłowej we Lwowie; Ogłoszenia.

„Rycerz Pazman". Jan Strauss napisał pod tym tytułem nową operę komiczną do słów Ludwika Doczi'ego. Opera wystawiona będzie po raz pierwszy w dniu 19. listopada b. r. w operze nadwornej we Wiedniu. — Nabyła ją także intendantura opery berlińskiej.

„L'amico Fritz", najnowsza opera Mascagni'ego, twórcy „Rycerskości wieśniaczej", jest sielanką, składa się z 3 aktów, prologu i intermezza symfonicznego. Występuje w niej sześć osób, z tych cztery ma partje główne na sopran, mezzosopran, tenor i baryton. Opera ma być wystawiona po raz pierwszy w teatrze „Canstanzi" w Rzymie. Najnowszy utwór Mascagni'ego rozpoczyna się hymnem do wiosny, śpiewanym za sceną przed odsłonięciem kurtyny. Libretto przerobił ze znanej powieści Erckmana-Chatriana dziennikarz neapolitański, Mikołaj Dspuro.

Z Izby sądowej.

Lwów 26. października.

(Tragedja rodzinna.)

(m.) Iwan Pałynka, gospodarz gruntowy w Kłodnie pokłócił się dnia 21. września b. r. ze swoim parobkiem Wasylem Iwanickim. Wśród bójki powalił Pałynka Iwanickiego na ziemię, chcąc go uderzyć stołkiem używanym przy dojeniu krów. Iwanicki jednakże był widocznie silniejszy, to też uwolniwszy się z serdecznego uścisku Pałynki, wyrwał mu stołek i ugodził go tymże w ten sposób w głowę, tak, że Pałynka na drugi dzień życie zakończył.

Powodem bójki był stosunek bardzo serdeczny żony Pałynki z Iwanickim, który tegoż dnia powrócił z nią z pola o bardzo spóźnionej porze. To się oczywiście mężowi nie mogło podobać, lecz jak to się często zdarza, niewinny zginął, a winowajca dostał się do kryminału. Prokuratorja państwa (p. Giżowski), oskarżyła Wasyla Iwanickiego o zbrodnię zabójstwa, a sędziowie przysięgli po zręcznej obronie dr. Kulikowskiego — potwierdzili pytanie dodatkowe przekroczenia obrony własnej zaprzeczając pytanie co do zbrodni zabójstwa.

Trybunał skazał tedy Iwanickiego na 8 miesięcy ścisłego aresztu.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Izba handlowa odbyła dnia 26. października roku bież. pod przewodnictwem pana prezydenta Karola Kiselki posiedzenie, na którem załatwiono niniejsze sprawy, referowane przez radcę pana Bodyńskiego.

I. Sprawę poruszoną przez izbę brodzką, — wykonywania robót przy gorzelnianych aparatach mierniczych, do których dotychczas używano wyłącznie monterów nadsyłanych przez firmy Prix, Dolański i Beschorner we Wiedniu przez rząd upoważnione; rozpatrywała sekcja przemysłowa i powziąwszy przekonanie, że postępowanie takie naraża gorzelników na wielkie koszta, nie będące w żadnym stosunku do robót wykonanych, jak nie mniej pozbawia przemysłowców naszych zarobku — wnosi sekcja, aby wystosowano memorjał do ministerstwa skarbu, by we Lwowie i Krakowie ustawiono dwóch monterów gorzelnianych, co izba uchwala.

II. Na wezwanie rządu, dla objawienia zdania, jaki najracjonalniejszy sposób przy sprzedaży chleba byłby wskazanym, uchwala izba na wniosek sekcji przemysłowej zgodnie z opinją stowarzyszenia przemysłowego piekarzy i młynarzy we Lwowie, aby: 1) wypiekano chleb w bochenkach o stałej wadze $^1/_2$, 1, $1^1/_2$, 2, $2^1/_2$, 3 kilogramów z cenami zmiennemi stosownie do każdoczesnej ceny targowej zboża i mąki; 2) ustanowienie cen maxymalnych chleba na metodzie stałej wagi, a to osobno dla czarnego i osobno dla białego pieczywa, należeć ma do atrybucji miejscowej władzy przemysłowej, przy interwencji trzech samoistnych przemysłowców z korporacji piekarzy; 3) waga i cena ma być na każdym bochenku wyraziście uwidocznioną, do czego tak piekarze miejscowi, jako też przybywający do Lwowa z pieczywem na sprzedaż mają być obowiązani.

III. Izba przemawia za udzieleniem dyspenzy w myśl ustawy przemysłowej następującym petentom: Fischlowi Szpindel w Krystynopolu na krawiectwo, Mojowi Kirchmer w Krystynopolu na kuśnierstwo, Piotrowi Pilińskiemu, Aleksandrowi Pilińskiemu, Michałowi Pilińskiemu, Janowi Kalimonowi, wszystkim w Komarnie na rzeźnictwo. — Markowi Zys we Lwowie na szmuklerstwo.

IV. Udzielono certyfikaty uzdolnienia na dostawę różnych artykułów dla wojska firmom: Natana Baumana synom we Lwowie, Badian i Leibil w Monasterzyskach, Joachim Blumenfeld w Przemyślu, Mojżesz Haber w Kołomyi, nareszcie hucie szkła w Żółkwi na dostawę wyrobów szkła dla zarządu kolejowego.

V. Poparto podanie firmy B. Margulies i syn w Jarosławiu, fabryka spodium i mąki z kości, o pozwolenie sprowadzania 100 cetn. metr. benzyny bez opłaty podatku konsumcyjnego dla celów extrakcyjnych.

VI. Ministerstwo handlu zawiadomiło izbę, o nowym sposobie utrwalenia dwu i trzyletniego materjału wikliny przez bajcowanie i zabarwienie, celem wyrabiania różnych artykułów zbytkowych, jak meble itp. Po zniesieniu się z Wydziałem krajowym zostały wszystkie zakłady koszykarskie zawiadomione o tym nowym sposobie użycia wikliny starszej, aby zastosowaniem nowej metody nadać większego rozwoju wyrobom z wikliny a tem samem przynieść korzyści producentom tejże.

VII. Na wniosek r. p. Kolischera, komisja kolejowa rozpatrywała z powodu upaństwowienia kolei Karola Ludwika sprawę taryfy frachtowej i powzięła to przekonanie, że błogie skutki tego upaństwowienia wtedy dopiero nastąpić mogą, jeżeli obniżona taryfa frachtowa na kolejach państwowych, także niezwłocznie bez wszelkich ograniczeń na kolei Karola Ludwika z dniem 1. stycznia 1892 zaprowadzoną zostanie, a nadto cena frachtowa obniżaną będzie wedle najkrótszej linji transportu. Z powodu nagłości tej sprawy, wystosowało biuro memorjały do JE. p. ministra handlu, do generalnej dyrekcji kolei państwowych i do Koła polskiego na ręce delegata p. Stanisława Szczepanowskiego, co izba przyjmuje do wiadomości.

VIII. Izba proponuje na cenzorów przy filjach banku austro węgierskie w Stanisławowie pp. Józefa Fidlera, Narcyza Ulmera, Hercha Weisshaus, Włodzimierza Doboszyńskiego, K. Kistera; — we Lwowie pp. Hipolita Bohdana, Emila Bertemilja Breyera, Maksa Epsteina, Władysława Gubrynowicza, Karola Kiselkę, Stanisława Markiewicza, Karola Schayera, Andrzeja Gołąba, Mauryeego Jonasza, Michała Michalskiego, Ignacego Russmanna.

Przegląd polityczny.

* *Czas* omawia ostatnie zachowanie się stronnictw w sprawie wniosku Romańczuka i wykazuje nielojalność, popełnioną przez przewódzcę klubu ruskiego. Pisze więc dziennik krakowski:

„Pomimo rozmowy z Polakami, pomimo, że także obadwa inne kluby kompromisowe odmówiły żądaniu Rusinów, p. Romańczuk zapewniwszy sobie poparcie Młodoczechów, Staroczechów morawskich, Dalmatyńców i antisemitów przeciw Polakom, dalej spostrzegłszy na samym początku posiedzenia, że mnóstwo posłów, a zwłaszcza polskich jest nieobecnych, skorzystał z tego, ażeby popróbować szczęścia i wystąpił ze swoim wnioskiem naglącym.

Jest to krok niepoważny i w najwyższym stopniu nie lojalny, który wykazał dowodnie, że p. Romańczuk nietylko nie przetrawił jeszcze elementarnych prawideł parlamentarnych, ale nadto, że jest żywiołem niepewnym, na którym nic poważnego budować nie można. Cóż za drastyczny i odstraszający przykład nielojalności: należeć do kompromisu na to, żeby ztamtąd brać co się da, a równocześnie należeć do opozycji na to, żeby i tu urwać, czego się tam nie dostało! Rzecz oczywista, że dopóki klub ruski będzie reprezentowanym przez p. Romańczuka, nie może liczyć na to, aby znalazł zaufanie w Kole polskiem. P. Romańczuk nie zna widocznie doniosłości układów i kompromisów parlamentarnych."

Słuszne to, ale zdaniem naszem zastąpienie p. Romańczuka kim innym nie naprawi sytuacji, nie będzie on, to będzie kto inny — taki sam. Dla nas sprawa ta nie była niespodzianką; na całą akcję ugodową zapatrywaliśmy się pesymistycznie i tak samo dziś się zapatrujemy, widząc jej wyniki.

* *Neue fr. Presse* stara się udowodnić, iż udzielenie krajowej dyrekcji ruchu rozszerzonej kompetencji pod względem stosunków personalnych powinno być zaniechane, jako szkodliwe dla ogólnego zarządu; twierdzi bowiem, że wskutek tego zostaną potworzone narodowe ciała urzędnicze, ponieważ dyrekcje krajowe będą uwzględniały przy mianowaniu urzędników przedewszystkiem tych aspirantów, którzy pochodzą z danego kraju.

* Brukselski dziennik *Nord*, organ dyplomacji rosyjskiej, zwraca się przeciwko pogłoskom o nowych kombinacjach politycznych i wszelkim alarmującym wieściom, z pogłosek tych wysnuwanym. Dziennik ten zaprzecza w szczególności doniesieniom paryskiego korespondenta *Times'a* o stosunkach francusko-rosyjskich i wyraża przekonanie, że sytuacja jest najzupełniej pokojowa: postawa gabinetów lojalna i żaden rząd nie myśli o wywoływaniu drażliwych kwestyj międzynarodowych; rządy zdecydowane są utrzymać nadal *status quo*, mniejsza o to, czy zmuszone do tego wypadkami, czy też z przekonania. Co do pogłosek o rzekomej koalicji francusko-rosyjskiej celem krzyżowania wpływów angielskich na wschodzie, *Nord* przypisuje te wieści konserwatystom angielskim, którzy za pomocą takiego manewru chcą wpłynąć na wyborców ze względu na przyszłe wybory powszechne do parlamentu angielskiego.

(Telegramy z innych pism.)

Rudki 26. października. Wydział tutejszej rady powiatowej uchwalił wezwać telegraficznie Koło polskie, by dalsze popieranie ministerstwa uczyniło zawisłem od uwzględnienia życzeń kraju w sprawie decentralizacji kolejowych zarządów. (*N. R.*).

Wiedeń 26. października. W sprawie kolejowej odbyła się wczoraj narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza; rezultat dotąd niewiadomy. Koło polskie dotąd nie odstąpiło ani na włos od swoich żądań. Głównym przeciwnikiem decentralizacji jest szef sztabu jeneralnego, jen. Beck, rzecznikiem żądań Koła zaś ma być hr. Taaffe.

Sejmy krajowe będą zwołane na początku stycznia przyszłego roku. Punkt ciężkości i klucz sytuacji politycznej w czasie kadencji sejmów krajowych będzie w Pradze z powodu sprawy ugodowej. (*N. R.*).

Praga 27. października. *Hlas Naroda* donosi: W wyborach do rady gminnej w Horowitz zwyciężyli w pierwszem i drugiem kole wyborczem Staroczesi, w trzeciem kole wyborczem Młodoczesi. (*G. L.*).

Kopenhaga 27. października. Z okazji przypadającego w krótkim czasie srebrnego wesela carstwa, deputacja oficerów gwardji ofiarowała im obraz olejny, przedstawiający wylądowanie rodziny carskiej w Kopenhadze. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. października. (*W komisji budżetowej*) omawiano dziś tytuł minist. oświaty. Piniński podniósł znane życzenia Koła polskiego. Rutowski zganił system jakiego trzymano się przy obsadzeniu katedr na uniwersytetach polskich. Cytował wypadki, w których rząd był w możności pozyskać z zagranicy ludzi europejskiej sławy i związać ich z nauką tutejszą; ale z „oszczędności" tego nie zrobił. W Europie stało się to zwyczajem, że każdy rząd ubiega się o powagi naukowe, podobnie jak teatry o primadony europejskie. Przy tytule szkoły średnie Czerkawski podnosząc życzenia Koła, domagał się przedewszystkiem zniżenia czesnego, lub przynajmniej ułatwień znacznych w uwolnieniu od czesnego. Gautsch odpowiadając, oświadczył, że urządzenie gimnazjum w Buczaczu odbędzie się niebawem i zapowiedział budowę dwóch gimnazjów w Krakowie, zapewnił, że rząd nader bacznie bada sprawę pomnożenia gimnazjów w Galicji — co jednak do poszczególnych żądań nie może wypowiedzieć zdania dokąd rada szkolna nie zbada rzeczy. Co do czesnego to zapewnia, że pod względem uwolnień postępuje się liberalnie — czego dowodem 47% uwolnionych. (Tak w Austrji całej — ale jaki też % uwolnień przypada na Galicję? pr. r. *Dz. Pol.*)

Wiedeń 27. października (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiedział na interpelację p. Haucka w sprawie trudów, na jakie wystawieni są żołnierze czwartego bataljonu obrony krajowej i co do nieludzkiego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami.

Minister kazał zbadać wszystkie fakta, podniesione w interpelacji, przyczem okazało się, że kara przywiązania jednego żołnierza do słupa wymierzoną została całkiem odpowiednio do regulaminu służbowego. Sam żołnierz ów powiedział, że zasłużył na tę karę. Prosił on także, aby pozwolono mu pozostać nadal w czynnej służbie i awansował na gefreitra.

Co do pobicia jednego rekruta przez gefreitra, zarządzono śledztwo, a sąd wojenny wymierzył temu gefreitrowi surową karę. Był to zresztą wypadek wyjątkowy, dowodzący, jak surowo przestrzegane są przepisy służbowe. Inne fakta, podniesione w interpelacji, okazały się nieprawdziwemi.

Żołnierze zresztą nie skarżą się na swój los. — Minister gotów jest zapobiegać energicznie wszelkim niewłaściwościom, jednakże zastrzedz się musi przeciwko zarzutowi, jakoby w obronie krajowej postępowali przełożeni niezgodnie i wbrew przepisom z żołnierzami. Każdy żołnierz, w myśl regulaminu, ma prawo poskarżyć się, a każdy przełożony ma obowiązek wysłuchać życzliwie skarg żołnierzy i uwzględnić je według możności.

W ramach organizacji wojskowej znajdzie każdy żołnierz skuteczną obronę swoich praw i interesów.

Przystąpiono do porządku dziennego i podjęto debatę budżetową przy tytule „bezpieczeństwo publiczne".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 27. października. Minister wojny Bauer, jenerał Beck, Welsersheimb i wielu innych austrjackich oficerów, odznaczonych zostało z powodu ostatnich manewrów wysokimi pruskimi orderami przez cesarza Wilhelma.

Wiedeń 27. października. *N. W. Tagbl.* konstatuje, że zamierzona decentralizacja w pierwszej formie została przez rząd stanowczo odrzucona. — Polacy otrzymali tylko administracyjne koncesje. „Jeżeli Polakom jest to dogodnie — pisze Tagbl. — zamiast dwoch dyrekcji ruchu w Krakowie i Lwowie mieć tylko jedną, ażeby przezto zachować pozór krajowej władzy kolejowej — to przeciw temu nic ostatecznie nieda się zarzucić, zwłaszcza, że wszystkie inne postulaty jak np. galicyjska Rada kolejowa ect. odpadają stanowczo.

Wiedeń 26. października. Stan zdrowia arcyk. Małgorzaty bardzo groźny.

Grac 27. października. *Tagspost.* oświadcza, iż mylnem jest jakoby lewica w jakikolwiek sposób przeciw ministrowi handlu Baquehemowi wystąpiła.

Paryż 27. października. Przy obradach nad budżetem min. spraw zewnętrznych, wypowiedział Delafosse gwałtowną mowę przeciw Włochom. Fakt, iż ministrowie włoscy nie jawili się urzędownie przy odsłonięciu pomnika Garibaldi'ego w Nicei, świadczy o pretensjach Włoch do tego obszaru, był to protest przeciw jego posiadaniu przez Francję. Manifestacje przeciw pielgrzymom są potępienia godne — insultowano przy tem także francuską chorągiew, którą podeptano w błocie. Włochy pod dzisiejszym rządem nie warte są sympatji Francji. Ribot odpowiedział, że Włochy dla tego urzędownie nie były reprezentowane w Nicei, gdyż zaproszenia nie wyszły od francuskiego rządu, ale od miasta. Co do pielgrzymów francuskich, to oświadcza, że mogą oni być zawsze pewni opieki rządu francuskiego — o ile zachowuje się według praw danego kraju. Prawda, że zaburzenia w Rzymie były nie stosunkowo wielkie do faktu, ale też uznał to z ubolewaniem sam rząd, włoski. Wskazując na to, że chęć utrzymania pokoju góruje dziś nad wszystkiem, tak kończył Ribot wśród hucznych oklasków w izbie:

„Panuje dziś słuszne wrażenie, że pokój jest dziś więcej, jak kiedykolwiek zapewniony. W pokojowej sytuacji europejskiej przybył nowy czynnik: zbliżenie się Francji do Rosji, dokonane wobec wspólności obu państw, a nikt nie wątpi, że zbliżenie się to jest nową gwarancją utrzymania pokoju. Francja dumną być może (!!!), że posiadła sympatje Rosji - - i odzyskała przez to napowrót miejsce należne jej sile i potędze jej misji cywilizacyjnej (!).

Berlin 27. października. *Rhein.-Corr.* twierdzi, że myśl zjazdu Giersa z Rudinim wyszła od ostatniego. Tożsamo pismo donosi, iż król Humbert obiecał wysłać włoską flotę do Kronstadu na rewię.

Sprawca morderstwa à la Rozpruwacz, miał ostać wyśledzony w osobie subjekta bez zajęcia Ernesta Schultze.

Londyn 26. października. Według *Standardu* Porta myśli znów zażądać od Anglii opuszczenia Egiptu.

Wiedeń 26. października. Przenica na jesień 10 8[illegible], na wiosnę 11·10, młoda kukurudza 6 40.

Bydła spędzono 4 859 cena 53—61, prima 63.

Wiedeń 27. października. Kredyty 77 25, laenderbanki 186 75, statsbany 280, lombardy 93 87, alpiny 65·90, majowa renta 91·45, węg. renta złota 103 85.

Wiedeń 27. października. Na wczorajszem posiedzeniu państwowej rady kolejowej podano między innemi do wiadomości, że nastąpiło, a względnie zamierzonem jest pomnożenie parku przewozowego na kolei Północnej. Wniosek o zniżenie taryf osobowych na dalsze przestrzenie, został przyjęty. W razie upaństwowienia kolei Karola Ludwika, zamierzono wprowadzić nocny pociąg pospieszny między Krakowem a Lwowem. W końcu rada przychyliła się do wniosków komitetu, w sprawie rozszerzenia przystani nad Łabą przy kolei Dux-Bodenbach pod Rosanitz, tudzież w sprawie przyjęcia ruchu kolei Południowej i czeskiej Zachodniej w zarząd państwowy.

Wiedeń 27. października. *N. fr. Presse* w artykule, traktującym o polityce zewnętrznej, o Młodoczechach i rosyjskich aspiracjach Vaszaty'ego, przytacza omawianą obecnie w francuskich dziennikach broszurę posła Popowskiego o francusko-rosyjskim aljansie, aby podnieść kontrakt pomiędzy Polakami a Czechami.

Wiedeń 27. października. Berliński korespondent *Pol Corr.* podnosi, że spotkanie się króla rumuńskiego z królem włoskim i cesarzem niemieckim, a prawdopodobnie i monarchą austrjackim nie będzie bez pewnej politycznej doniosłości, ponieważ rozmowy panujących mogą dać sposobność do wyrażenia zdań o sytuacji politycznej. Jednakowoż równie pewnem jest, że nie będzie wcale mowy o zmianach w istniejących stosunkach politycznych i dlatego też nie może przyjść do żadnych odnoszących się do takich zmian, traktatów.

Wiedeń 27. października. Do kilku dzienników tutejszych donoszą z Budapesztu, iż arcybiskupem w Ostrzyhomiu i księciem prymasem korony węgierskiej ma być mianowany ks. Vaszary, opat z Martinsbergu, arcybiskupem w Kaloczy ma zostać biskup ze Spiżu Csaszka, a arcybiskupem w Zagrzebiu kanonik Wuceticz.

Praga 27. października. Dep. prof. Masaryk, przemawiając wczoraj do wyborców w Tauss, podniósł wysłowienie się hr. Taaffego w izbie posłów o historji kuchlowskiej, w którem upatrywał rozdrażnienie rządu przeciw Czechom. Masaryk wzywał wyborców, aby głowy nie tracili, tylko dalej walczyli, a gdyby nic nie pomagało, należy stanowczo przejść do opozycji biernej.

Buda-Peszt 27. października. Minister Baross polecił wydać statystykę ruchu według taryfy strefowej, także we francuskim niemieckim i angielskim języku.

Wiesbaden 27. października. *Rheinischer Courrier* zaprzecza doniesieniu o projekcie zaręczyn włoskiego następcy tronu z jedną z księżniczek rosyjskich. Giers jeździł do Włoch jedynie dla poratowania zdrowia, a Rudini prosił go o rozmowę, na co Giers przystał, uzyskawszy poprzednio zezwolenie cara.

Dublin 27. października. Wczoraj wieczorem rzucono bombę do biura redakcji antiparnellowskiego pisma *Dziennik Narodowy*. Nikt z ludzi nie doznał uszkodzenia.

Berlin 27. października. *Reichsanzeiger* ogłasza cały szereg odznaczeń oficerów armji austro-węgierskiej z powodu ostatnich manewrów w Waldviertlu. Między innymi otrzymali: wielki krzyż orderu czerwonego orła z brylantami minister wojny Bauer i szef sztabu jeneralnego Beck, wielki krzyż orderu czerwonego orła minister obrony krajowej Walsersheimb, jenerał kawalerji Appel i jenerał adjutant cesarza hr. Paar; order czerwonego orła drugiej klasy z gwiazdą, otrzymali: jenerałowie brygady Piedler i Hauschka; order czerwonego orła drugiej klasy z brylantami otrzymał pułkownik jeneralnego sztabu Schoenaich; order korony pierwszej klasy otrzymali jenerałowie dywizji: Galgotzy, Kowacz, Christianowicz, Gradl, Succovaty Kollarz, Probszt, Puchner i Guttenberg.

Karłowice 27. października. Wczoraj został otwarty w sposób uroczysty serbski synod biskupi. Patrjarcha Brankowicz w imieniu obecnych biskupów wyraził dla cesarza podziękowanie za okazaną i tym razem łaskę i prosił komisarza rządowego Nikolicza o poparcie lojalnych i prawnych żądań kościoła serbskiego u monarchy.

Berno 27. października. W Bochum otwarto wystawę gołębi pocztowych — jest przeszło 1000 wyborowych okazów.

Ze Sztuttgardu donoszą, iż rząd zaproponował izbie podwyższenie cywilnej listy o 200.000 marek.

Z Paryża donoszą, że uczniowie szkół średnich w Breście ofiarowali komendantowi rosyjskiego statuetkę z napisem: *Ojnaud vous voudrez.*

Rzym 27. października. Zawarcie układu handlowego z Austro-Węgrami natrafia na przeszkody, że Włochy podnieść chcą cło na drzewo, co dla Austro-Węgier byłoby dotkliwem.

Londyn 27. października. Sprawa artystki Lydji Manton, która się otruła, zajmuje całe miasto. Wiadomo, że lord Mortagn, uchodzący za jej wielbiciela utrzymywał, iż Lydja otruła się z miłości ku niemu, jakkolwiek chodziły głuche wieści, że lord był tylko parawanem. Obecnie wystąpił dziennik „Star" i w ostatnim swym numerze pisze, iż lord kłamie, został bowiem zapłacony, iżby wziął na siebie odjum, któreby inaczej spaść musiało na osobę, wobec której „wszyscy lordowie nawet uksiążęceni są plebejuszami". Zagadkowe też są słowa końcowe: „Lydja chciała wyznać tajemnicę i dlatego musiała umrzeć!" Niebawem sądy angielskie zajmą się tą sprawą.

Grenoble 27. października. Pociąg idący z Lugdunu do Grenobli wykoleił się pod Moirans. Pięć osób zostało zabitych, 40 rannych.

Paryż 27. października. Rzeki: Tet pod Perpignan i Aude pod Narbonne opadły znacznie. Niepogoda trwa ciągle nad brzegami morza Śródziemnego. Wiele łodzi osiadło na mieliźnie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. października 1891 r.

HOTEL CENTRALNY. H. Neumann ze Zbaraża. H. Sohen z Krakowa. I. Mysłowski z Zwiniacza. S. Ustyanowski z Dobromila. I. Fiecnt z Wiednia. M. Czajkowski z Żyrawy. E. Nimhin ze Stanisławowa. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. A. Grusikiewicz z Rawy Ruskiej. H. Bach z Wiednia. A. Raciborski z Sambora.

HOTEL WARSZAWSKI. G. Kirner z Reichan. W. Turczyński z Koniuszek. A. Wojdyło z Podhajczyk. G. Kuśnierski z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Października 1891 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 —	204 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	233 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	98 40	[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	9[illegible] —	[illegible] 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 lat	95 80	96 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 50	95 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 —	59 —
„ „ „ [illegible]	51 —	53
Galicyjskiego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible] —	[illegible] 70
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible]	91 50	92 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	01 50	— —
„ [illegible] w. a.	97 85	98 55
„ [illegible] w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible] 50	[illegible] 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 27	9 37
Pół imperjał	9 48	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 3[illegible]
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 45	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Października 1891 r.
(godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 40	67 20
„ węgierskie banku kredytowego	322 —	324 —
„ Banku anglo-austrjackiego	145 75	147 10
„ Unionbanku	218 50	214 50
„ kolei Karola Ludwika	204 —	204 25
„ kolei północnej	28[illegible] —	[illegible] —
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	[illegible]4 —
„ kolei państwowej	279 75	28[illegible] 87
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	[illegible] —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]6 50	[illegible]6 50
Losy tureckie	—	
Losy komunalne wiedeńskie	151 5	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	153	153 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodniej [illegible]	[illegible]	211 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	187 5[illegible]	183 —
Renta węgierska złota 4-proc.	103 75	103 9[illegible]
Akcje Bauvereinu	105 —	105 76
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23
Losy [illegible]	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Renta papierowa	276 —	279 —
Marki	— —	— —
[illegible]	— —	— —

Berlin, [illegible] Października 1891 r.
(godz. [illegible] po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
[illegible]	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2 20	7·30		8·15
„ „ na Podzamcze		3·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6·45
Z Żółkwi					4 22
Z Sokala i Bełzca					
Do Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10 35
„ „ z Podzamcza		4·27	10·16		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa Suchy i Stanisławowa	10 20				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5 59 rano. Czas kolejowy (środnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 27. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·8[illegible]	10·—10·75	9·75—11·—	10·—11·—
Żyto	9·——9·50	8 90—9 40	9·——9·50	9 25—9 60
Jęczmień	6·——8·—	5 90—7·—	5 50—7·—	6·——6 [illegible]0
Owies	6 50—7·10	6·35—6·80	6·——6·70	6·50—7·20
Groch	6·— 10·—	6·— 11·—	6·— 11·—	6·— 10·—
Wyka	— —	— —	— —	— —
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13·—13·25	13·—13·50
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	40·—46·—	40·—45·—	40·—4[illegible]·—	40·—46·—
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18 50 do 19 50 zł.

Usposobienie spokojne. Ruch handlowy nieznaczny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

100 sztuk różnej **garderoby** tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Fortepian na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania; cena 170 zł. Ossolińskich l. 5, drzwi l. 7. 868

Sadzonek kilkoletnich, topoli, włoskich akacji, kasztanów, większą ilość potrzeba zaraz. Oferty z cenami pod adresą Urząd gminny miasteczka Frysztaka.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Guwernantka, Niemka, z dobrego domu, z konwersacją francuską, wyborna pianistka z ukończonem konserwatorjum wiedeńskiem z najlepszemi świadectwami poszukuje posady. Informacja pod adresem: Wna Michniewska w Dąbrowie pod Tarnowem.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Panny do handlu poszukuje Biuro Kozłowskiej.

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sałaty*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 868

Zdolny maszynista, obznajomiony we wszystkich gałęziach mechaniki, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawie adresować: L. 22 poste restante Ottynia.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

Dwa frontowe pomieszkania o 3 pokojach, przedpokoju, kuchni do wynajęcia od listopada. Wałowa 1. 7, I. piętro. Pomieszkania można połączyć. Oglądać od 2.—4.

Korespondencja prywatna.

List „B. Z.“ Lisko w poniedziałek wysłany.

Jedyny dostawca dla Wys. c. k. Namiestnictwa i władz jemu podległych

STEFAN PIELECKI

Lwów, plac Marjacki 3,

ZAKŁAD DLA UNIFORMOWANIA

nowo założony i najtańszy

dostarcza w najkrótszym czasie wszelkich przyborów dla urzędników, sług, woźnych, leśników, szeregowców, żołnierzy i wszelkich uniformów

WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE

w najlepszym gatunku i po gotowe na raty.

Już nadeszły tegoroczne świeże

Daktyle marokańskie.
Rodzynki malaga.
Figi sułtańskie.
Śliwki suszone bośniackie.
Powidła przecierane węgierskie.
Marony tyrolskie.
Pigwy tokajskie. 18·7
Musztarda kremska.
Bryndza liptawska tłusta.
Miód biały lipowie.
Jabłka i Gruszki w wielkiem doborze. **Winogrona** i t. p.

Wszystko pierwszej jakości, a najtaniej w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku liczba 42.

Bieliznę

do szycia przyjmują i wykonują w najkrótrzym czasie po cenach najumiarkowańszych, tak z danego lub swojego materjału

W. ŚCIBORA i E. JAROSZ

we Lwowie

ulica Batorego liczba 20 (Hotel Szwajcarski)

Skład gotowej bielizny,

Najlepsze kołnierze i mankiety.

Ponieważ bieliznę wyrabiamy sami, przeto nie jest wstanie **nikt konkurować** co do dobroci i ceny. 1883

SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, (dom p. Wieczyńskiego)

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1855

KALOSZE rosyjskie

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

1852 z uszanowaniem

F. Knauer.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knaner i syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości.

Koszule męskie i dla chłopców.
Kołnierze i mankiety w najnowszych formach.
Dr. Jaegera oryginalną bieliznę normalną.
Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki jedwabne, wełniane i bawełniane,

polecają po przystępnych cenach 1741 a

S. Gabriel & J. Chlebownik

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

REWOLWERY
Laski ze sztyletami
Laski strzelające
Boksery i kastety
również
wszelkie przybory
do szermierki
poleca po cenach najniższych
Główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
we Lwowie.
Ekspedycja szybka.

Obrzymie wybór. Ceny stałe.

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

Stare marki pocztowe

i zbiory marek pocztowych

zakupuje się po cenie najwyższej.

Łaskawe oferty pod cyfrą: „*Marki pocztowe*“ Lwów, Hotel George'a.

Saul Barsam

w Jaworowie. 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

Dzierżawa folwarku.

W odległości 3 kilometry od miasta w którem znajduje się gimnazjum, większa załoga, sąd kolegialny, 5 kilometrów od kolei, zawierający około 120 morgów ornego pola 15 morgów sianożęci i 25 morgów pastwisk. Pole akomasowane, robotnik w miejscu. — Bliższej informacji udzieli z grzeczności Władysław Gabryel, kontrolor kasy miejskiej w Tarnopolu.

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie 1809

poleca

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

4½ k. Ceylon grube ziarn. najprzed.	10·80
4½ k. „ średnia	10·40
4½ k. Kuba	10·—
4½ k. Laguaira grubоziarn.	9·60
4½ k. Guatemala	9·30
4½ k. Jamaika	8·80
4½ k. Rio lawé	8·40
4½ k. Santos	8·—
4½ k. Mokka arabska	10·80
4½ k. Jawa złota	10·80
4½ k. Ceylon perłowa	10·80
4½ k. Sirius	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·80
½ k. Melange de Moskau w pud. złot.	4·—
½ k. „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

co oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts“** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Czynności wchodzące w zakres działania.

Koncesjonowanego Bióra

„Gazety Kolejowej“

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakotéż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej“ udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Bióra i numer okazowy „Gazety Kolejowej“ wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgróbszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie**, lub: Centralny skład **„pod Prządką“ we Lwowie.**

Zamówienia na gotową bieliznę **przyjmuje się.** 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Dla pp. Gospodarzy!

Agenci porządni i sprytni są porządani.

Mając wielki zapas

Sieczkarń norowych i bębnowych

które chcemy wyprzedać, zniżyliśmy cenę tychże maszyn tak znacznie, iż sprzedajemy

pojedyńcze sztuki z fabryki po 25 zł. w. a. za pobraniem.

Odsprzedający, zakupujący całe partje, otrzymają za zgłoszeniem **większy rabat.**

Gdy sezon na maszyny te właśnie się rozpoczyna, prosimy o liczne zgłoszenia.

Wszystkie maszyny są doskonale i trwale skonstruowane, i oby nikt tej pomyślnej sposobności nie pominął zakupić sobie takowe.

Z poważaniem 777

Vitez, Sofka & Comp.

Fabryka maszyn rolniczych, pomp i lejarnia żelaza **w Prerau** (Morawia).



Ważne 1706

dla Rodziców i Opiekunów!

Gotowe „Wyprawki“

dla Panienek i Chłopców wstępujących do zakładów naukowych, poleca

M. Beyer i Spółka

wielki magazyn

Płócien, Stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 1.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż **wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.